

prof. dr hab. Halina Bułczyńska Zgółka
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Zofii Barbary Smugi
pt. *Homonimia składniowa jako przyczyna zaburzeń komunikacyjnojęzycznych*

Rozpoczynam od krytycznego omówienia zawartości rozprawy. Opracowanie przedstawione przez doktorantkę mieści się w zakresie badań nad współczesną polszczyzną ze szczególnym uwzględnieniem składni i semantyki (rozumienia pewnych szczególnych fraz składniowych). Przedstawiono w niej kilka zagadnień szczegółowych dotyczących wybranych struktur składniowych interpretowanych jako frazy homonimiczne ze względu na ich budowę składniową. Konkluzje wyprowadzone na podstawie badań mają walor przede wszystkim praktyczny zamykający się w pytaniu: Jakie są zagrożenia w skuteczności komunikacji językowej niesione i powodowane homonimicznymi strukturami składniowymi oraz jakie są sposoby unikania takiej homonimii (zwłaszcza przy redagowaniu, adiustacji i korekcie tekstów naukowych)

Praca liczy łącznie z załącznikiem (zawierającym antologię przykładów ekscerpowanych z NKJP), wykazem bibliograficznym i streszczeniem angielskojęzycznym 156 stron wydruku komputerowego (czcionką 10 pkt). Uwagę recenzentki zwróciło to, że w tytule streszczenia pojawia się zmiana w stosunku do tytułu całości z ograniczeniem do komunikacji pisanej, co jest ważne z punktu widzenia zakresu badań. Całość rozprawy jest podzielona na cztery rozdziały uzupełnione o *Podsumowanie*.

Rozdział 1. zawiera sposób rozumienia przez doktorantkę homonimii składniowej ograniczonej do struktur typu: podmiot – orzeczenie – dopełnienie. Przedmiotem badań zaprezentowanych w pracy jest ograniczony typ homonimii składniowej, pominięto bowiem na przykład wieloznaczność fraz z użyciem innego typu, na przykład *Jeszcze go nie było//Jeszcze jego nie było* albo *Autorka zwraca uwagę także na inne [oprócz już wymienionych] typy homonimii składniowej//Autorka także zwraca [oprócz innych komentarzy] uwagę na inne typy homonimii składniowej*.

Na s. 21 autorka podaje własną definicję *Homonimii składniowej*, zakładając bardzo ograniczone – do tzw. dwumiejscowego czasownika – rozumienie frazy werbalnej (na ogół rozumie się ją jako część zdania zawierającą orzeczenie wraz z jego określeniami, zwłaszcza **wraz z** dopełnieniem i ewentualnymi jego określeniami). Definicja ta pasuje oczywiście do dokonanych i zaprezentowanych badań nad prostymi relacjami między podmiotem (a nie frazą nominalną) a orzeczeniem (a nie frazą werbalną) i dopełnieniem wydzielonym z frazy werbalnej.

W tym samym rozdziale charakteryzuje się kategorię synkretyzmu form deklinacyjnych, zwłaszcza mianownika i dopełniacza, biernika i celownika oraz dopełniacza i celownika. Kategoria form deklinacyjnych jest bardzo ważna dla całości rozprawy, jako że to właśnie fleksja wraz ze składnią (a nie sama składnia) jest odpowiedzialna za homonimie rozważanego typu. Dodatkowo komplikuje sprawę zjawisko substancywizacji przymiotników (typu *Młode były chore*), co też nie jest

zjawiskiem składniowym, a raczej słowotwórczym. Może należałoby nazwać analizowane zjawisko homonią gramatyczną (przyjmując szerokie rozumienie gramatyki wraz z fleksją, składnią i słowotwórstwem).

Rozdział 2. poświęcony jest szczegółowemu omówieniu różnych rodzajów szyku składniowych konstrukcji homonimicznych. Rozdział zawiera konfrontację stanowisk reprezentowanych w dziełach kilku językoznawców. Główne pytanie wyłaniające się w tej konfrontacji dotyczy tego, czy istotnie w polszczyźnie dominuje szyk typu P – O – D, czyli podmiot – orzeczenie – dopełnienie. W różnych cytowanych źródłach prezentuje się różne odpowiedzi a to pytanie.

W Aneksie zawierającym przykłady ekscerpowane z NKJP rzeczywiście dominuje szyk P – O – D, jednak pobieżny jego przegląd wskazuje na okoliczność szczególną. Otóż taki szyk jest charakterystyczny przede wszystkim dla zdań oznajmujących, podczas, gdy szyk P – D – O jest niemal powszechny w przytoczonych przykładach w konstrukcjach pytajnych typu *Co to ma znaczyć*. Na marginesie dodaje dwie refleksje. Pierwsza dotyczy tego, że nie wszystkie zamieszczone w Aneksie przykłady ilustrują ten schemat szyku, na przykład te oznaczone *, kwalifikowane przez Autorkę jako niegramatyczne (dlaczego?!). I druga dotycząca wspomnianego wyżej sposobu rozumienia frazy werbalnej. Czy w zacytowanym przykładzie taka fraza to czasownik *ma*, czy też *ma znaczyć*?

W tym samym rozdziale znajduje się fragment zatytułowany *Perspektywa przeciętnego użytkownika języka polskiego*, w którym autorka prezentuje własne obserwacje dotyczące tego, jak piszą autorzy tekstów i jak to pisarstwo mogą rozumieć potencjalni czytelnicy. Ta kategoria *przeciętnego użytkownika* pojawia się zresztą w wielu innych częściach opracowania, zwłaszcza w rozdziale ostatnim, niejako konkluzywnym. Autorka bliżej nie charakteryzuje tej postaci i nie wiadomo, czy chodzi o każdego rodzimego użytkownika (tzw. native speakera), czy też tylko tego, który operuje wyłącznie repertuarem składającym się na tzw. styl potoczny. Mam podejrzenie, że bliższa charakterystyka – nie mówiąc o precyzyjnej definicji – nastęrczałaby rozlicznych trudności.

Rozdział 3 nosi tytuł *Homonimia składniowa a semantyka*. W gruncie rzeczy dotyczy on pozajęzykowych aspektów i okoliczności odbioru tekstu, w którym występują konstrukcje uznane przez autorkę za homonimiczne składniowo. Wskazuje się na zasadniczo jeden aspekt: wiedzę pozajęzykową czytelnika, który na podstawie znajomości tematyki tekstu oraz wiedzy niezbędnej do orientowania się w niej odczyta prawidłowo sens wypowiedzi homonimicznej. Autorka proponuje na tej podstawie odróżnianie składniowej homonimii właściwej od pozornej i formułuje odpowiednie dwie definicje, z których można wyczytać tyle, że składniowa homonimia pozorna nie jest z punktu widzenia czytelnika homonią, bo odczytuje on *wyłącznie jedną sensowną interpretację na poziomie semantycznym (...), a do jej ustalenia nie jest potrzebna specjalistyczna wiedza pozajęzykowa* (s. 107). Można domniemywać, że taką pozorną homonią dostrzega jedynie specjalista, zwłaszcza redaktor (adiustator, korektor).

Ten aspekt całej rozprawy dominuje w ostatnim rozdziale 4. zatytułowanym *Metody usuwania homonimii składniowej*, w którym autorka ujawnia się jako praktyk i prezentuje porady, jak można zmodyfikować tekst (N. Chomsky powiedziałby: transformować zdania) po to, aby zapewnić czytelnikowi możliwość jego odczytania, czyli rozpoznania *jedynej sensownej interpretacji*. Takie

transformacje (*przeredagowania*) mogą być dokonane we frazie nominalnej lub werbalnej, albo w obu (*przeredagowanie całego zdania*). Nie jest jasne, czy decyzja o tym, które rodzaje homonimii powinny być bezwzględnie usunięte: wszystkie, czy – raczej – tylko właściwe. Autorka proponuje tu niezbyt precyzyjną kategorię funkcjonalności: *tekst powinien być na tyle funkcjonalny, aby odbiorca mógł bez trudu zrozumieć intencje autora* (s. 130). Ale decyzję musi w tej materii podjąć redaktor, który postanawia, którą składniową strukturę homonimiczną należy naprawić, a którą pozostawić.

Wśród porad naprawczych nie uwzględnia się tu prostych sposobów transformacji poprzez proste wprowadzenie pewnego elementu składniowego. Pozwalam sobie tu na przywołanie jednej z najbardziej znanych fraz filozoficznych: *byt kształtuje świadomość*. Tu naprawa może polegać na prostym dodaniu elementu: *byt kształtuje naszą świadomość*. Traktuję to jako kolejną poradę redaktorską.

Obok takich rad transformacyjnych pojawia się w tym rozdziale wiele sądów normatywnych ujawniających się w *normatywnych ocenach (...) negatywnych skutków* tak, aby sprecyzować *właściwą interpretację zdań*. Natomiast *kiedy homonimia zagraża komunikatywności tekstu, (...) powinna być usunięta* (s. 131).

Na zakończenie kilka drobniejszych uwag o charakterze polemicznym lub naprawczym. Oto one:

- s. 1 niebezpieczne jest utożsamienie znaczenia z sensem; od czasów przynajmniej G. Fregego są to dwie różne właściwości semantyczne;

s. 11 równie niebezpieczne jest utożsamienie (równoznaczność) walencji i konotacji;

s. 16 przykład *wyrzucili go z pracy* nie jest zdaniem bezpodmiotowy, jako że podmiot inkorporowany jest w formie orzeczenia;

s. 16 skrót myślowy zastosowany w sformułowaniu *podmiot niemianownikowy* jest raczej za daleko idący;

s. 22 nie jest jasne, czy nazwa *zdania twierdzące* jest równoznaczna ze *zdaniami oznajmującymi*; w teorii aktów mowy może to być odróżniane;

s. 22 wprowadzenie do polskiej fleksji rodzaju męsko – zwierzęcego jest nadmiernie nowatorskie;

s. 54 użycie słowa *dewiacja* na określenie naruszenia reguł poprawnościowych jest niebezpiecznie nacechowane emocjonalnie;

s. 58 określenie *prawidłowego odbioru tekstu* jako *zgodności z intencjami nadawcy* niebezpiecznie ogranicza sposób pojmowania prawidłowości (językowej);

s. 60 nie wiem, co to jest *ściągawka do NKJP*; czy to jest instrukcja korzystania?

s. 77 sformułowanie *znaczeniotwórcza funkcja szyku* jest zbyt daleko posuniętym skrótem myślowym;

s. 79 i 113 (może też inne) używanie przez Autorkę pluralis maiestaticus w formie *wspominaliśmy* jest dziwne ze względu na gender;

s. 90 sformułowanie *pomylenie podmiotu z dopełnieniem* jest nieprecyzyjne: *kto myli* – autor czy czytelnik;

s. 105 czy kategoria *quasi-zawiadomienia* ma związek z teorią aktów mowy jako wypowiedzi niezdaniowe?

Zmierzam ku konkluzjom. Rozprawa mgr Zofii Barbary Smugi jest bardzo pożyteczna w obszarze refleksji nad skutecznością komunikacji językowej, zwłaszcza w zakresie praktycznego językoznawstwa normatywnego. Podejmuje się w niej rzadko rozważany w tym obszarze problem oceny składniowych struktur homonimicznych. Homonimia (i polisemia) na ogół bywa postrzegana jako zjawisko leksykologiczne. Natomiast wieloznaczność fraz i innych struktur, w których żaden element homonimiczny nie jest, a całość jest obciążona tą – raczej niepożądaną – właściwością. Szczególnie dotyczy to szyku podstawowych składników obecnych w zdaniach. Dodatkowym walorem ocenianej pracy jest jej przydatność praktyczna, czyli podkreślany adres: Praca jest kierowana nie tylko do językoznawców, ale także – a może nawet głównie – do osób odpowiedzialnych za ostateczny kształt tekstu, czyli do pośredników między autorem a czytelnikiem.

Z oczywistych względów oceniana rozprawa prowokuje do wielu uwag polemicznych i krytycznych, których część została wyżej sformułowana w celu wzbudzenia refleksji i ewentualnego modyfikacji lub uzupełnienia niektórych fragmentów. Ze względu na praktyczną warstwę praca powinna być upowszechniona w środowisku nie tylko redaktorskim poprzez druk lub zamieszczenie na platformie elektronicznej. Można tak uczynić oczywiście po dokładnym przejrzeniu całości i naprawieniu najbardziej kontrowersyjnych miejsc.

Ze względów formalnych formułuję stanowisko recenzenckie. Nie mam wątpliwości, że przedstawiona przez Zofię Barbarę Smugę rozprawa zatytułowana *Homonimia składniowa jako przyczyna zaburzeń komunikacyjnych* spełnia ustawowe warunki stawiane pracom doktorskim i w związku z tym kieruję do Wysokiej Rady Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego sugestię, aby dopuścić doktorantkę do dalszych etapów prowadzonego przewodu, zwłaszcza zaś do publicznej obrony.

W Poznaniu w lipcu 2019 roku

